DODATEK DLA DZIECI „LOTU i O.P.L.G. POLSKI Nr. 13

BĘDE LOTNIKIEM



SAMOLOT WALCZY Z LISZKAMI



Michał od tygodnia nie dostał lania. Całe dnie strugał samoloty z patyków, podobne do tego, który usiadł na wiosnę na wójtowej łące. Dlatego bydło aż cztery razy jadło smaczne choinki w zagrodzonej leśnej szkółce. Ale ojciec nie wiedział o niczem. Wychodził rano z Norą i strzelbą. Wracał wieczorem, zgoniony i ubłocony po kolana.

Ojciec był leśniczym wielkich lasów państwoych: chodził po nich, dbał o nie i kochał je. Ale teraz przychodził wieczorem do domu i tylko kiwał głową: „Jedzą, a jedzą. Jak tak dalej pójdzie to zjedzą cały las". A Michał bał się spytać, bo mu się przypominały małe chojaczki zjedzone przez Krasulę. Wolał już nic nie wiedzieć i nie nawijać się ojcu pod rękę.

Jednego wieczora ojciec powiedział: „Pójdziesz jutro ze mną w las. Coś ci pokażę".

I poszli. Szli bardzo długo, daleko w głąb. Nora biegła przy nodze. Gdy przeszli przez strumień, Nora zaczęła cicho piszczeć. Ciągnęła powietrze nosem, jakby gwizdała. Tu się zatrzymali.

— Słuchaj — powiedział ojciec.

Na początku Michał słyszał tylko las. Szumiał, jak to las. Ale po chwili oprócz tego leśnego głosu usłyszał szelest. Tak szeleściło coś w górze, jakby padał drobny deszcz. Michał rozejrzał się dokoła. Pogoda śliczna, a tu coś pada i pada.

Ruszyli parę kroków dalej i znowu stanęli. Nora piszczała cichutko. Dokoła coś się sypało, sypały się igły sosen i pachniało niemile. Michał z przerażeniem patrzył, że drzewa wokół stoją prawie nagie, jakby objedzone i płaczą deszczem igieł. Po gałęziach, po pniach pełzały małe, wstrętne szare gąsienniczki. Przyczepiały się do igieł, gryzły, żuły, szeleściły. Zjadały, zjadały cały piękny las.

Ojciec poprowadził Michała jeszcze dalej. Tu lasu już nie było: stały wkoło suche, zjedzone pnie, sterczały obżarte gałęzie bez jednej igły. Liszek tu już nie było: przeniosły się na drzewa zdrowe.

— Co to? spytał Michał cicho.

— To mniszki, straszna zaraza. — westchnął ojciec. — Panowie z urzędu pojechali radzić do Warszawy. A toto się po lesie rozłazi, wszystko zniszczy, nic nie uszanuje. Albo las z dymem puścić, zarazę

wypalić, albo okopać dokoła, żeby się dalej nie rozeszło. Ale to jużby się trzeba brać, a tu nikogo niema — pojechali i radzą.

Wrócili obaj do leśniczówki i usiedli przed domem. Nora wzdychała u ich nóg. Michałowi się nawet nie chciało kończyć zaczętego samolotu, choć go gniótł w kieszeni.

Nagle usłyszeli daleki brzęk. Zbliżał się ku nim od strony Warszawy. Coraz głośniej burczał, coraz mocniej warczał i zamienił się w granie samolotu. Podnieśli głowy: od zachodu nadleciała maszyna nad las i zaczęła nad nim krążyć, jakby chciała obejrzeć klęskę. Samolot zawrócił dwa razy, potem zniżył lot i wypuścił z siebie smugę białego dymu czy pyłu, która ciężko opadła na drzewa. Dymiąc ciągle zrobił parę okrążeń, potem zawrócił, wzbił się wyżej i odleciał. Trwało to bardzo niedługo, a oni stali i patrzeli. Kiedy odleciał, pobiegli z Norą do lasu zobaczyć co się to też zrobiło.

Na miejscu klęski wszystko było przyprószone jak szronem, białym cuchnącym proszkiem. Z gałązek i nadgryzionych igieł zwisały, jak szare frendzelki, bezsilne liszki mniszek. Niektóre żyły jeszcze, chciały się podźwignąć i znowu opadały. Ojciec i Michał obiegli pędem zarażone kwatery lasu. Wszystko było pokryte trującym liszki szronem, a dokoła zarażonego lasu jeszcze cały zdrowy pas drzew, żeby te liszki, które nie zdechną, nie mogły nigdzie uciec.

Kiedy wracali do domu było już ciemno. Szli wesoło, choć dwa razy taką wielką drogę zrobili.

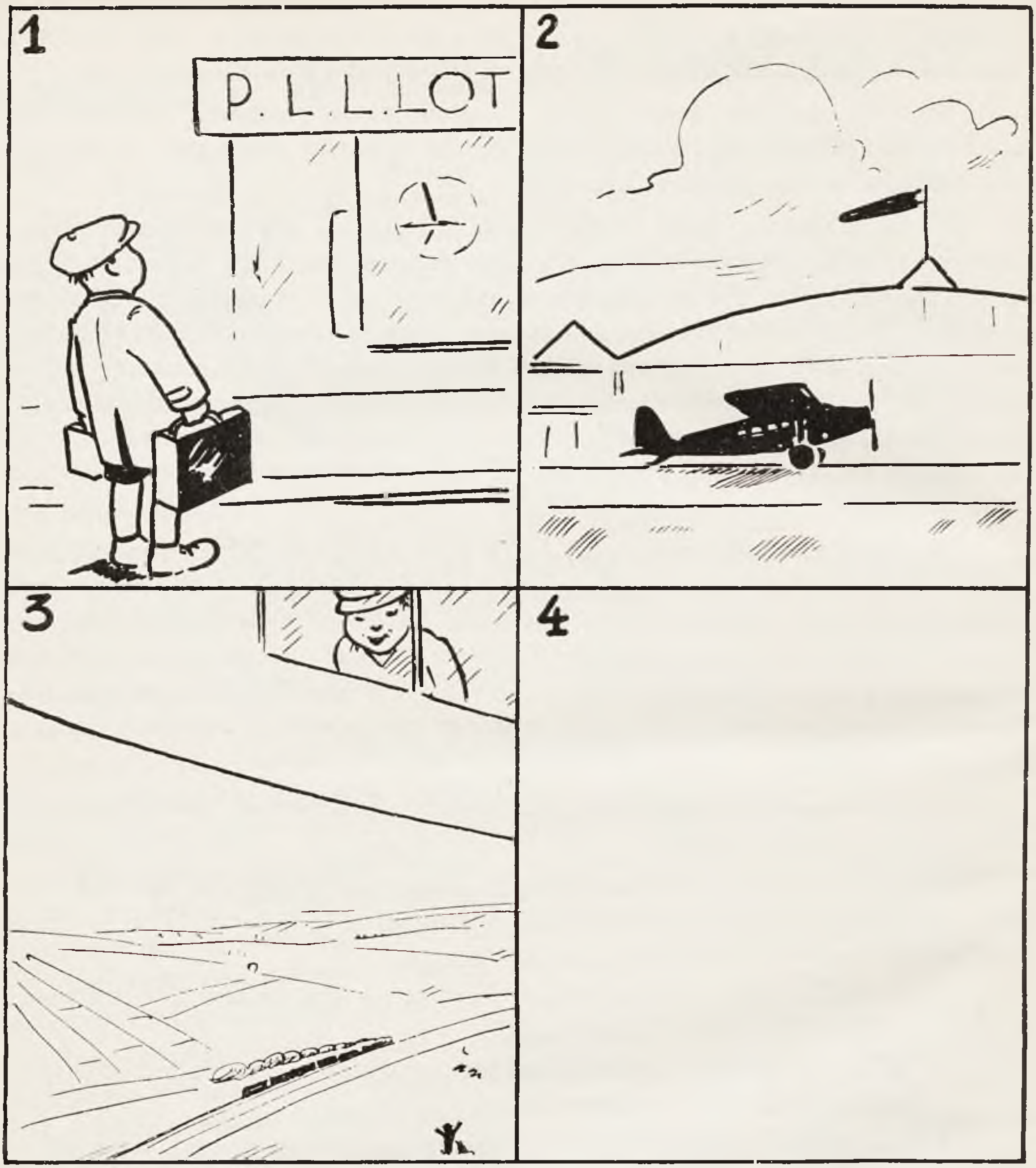
Naopowiadać się matce nie mogli. „Ale mają głowy w tej Warszawie, ale mają głowy. Wymyślili też, wymyślili z tym samolotem" — cieszył się ojciec.

— A widzi tata — powiedział Michał, — jak to samolot uratował nasz las.

— Wisz ty, gdybyś wydolił takiego z drzewa wystrugać tobyśmy go na pamiątkę na półce postawili.

Wtedy Michał wyjął z kieszeni zaczęty samolot, osadził na kadłubie skrzydła i postawił na półce.





KONKURS 8-Y

Dopisz napisy pod obrazkami i dorysuj 4-ty obrazek

Jak się nazywasz?...

Gdzie mieszkasz?...

Adres nasz:

Lot i oplg Polski — Dodatek dla dzieci. — Warszawa, Wierzbowa 9

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12,
w dzierżawie Spółki Wydawniczej Czasopism Sp. z o. o.